OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, WTOREK, 8 LISTOPADA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 310

Komunistyczne harce w Warszawie
z okazji 10-lecia rewolucji bolszewickiej.
Policja zlikwidowała wszystkie zajścia.

Warszawa, 8 listopada.

Komuniści warszawcy usiłowali wczoraj zorganizować wiece i pochody manifestacyjne z okazji 10-lecia rewolucji bolszewickiej. Zabiegi te dały minimalny efekt.

W południe agitatorzy bolszewiccy obchodzili budowy i terorem zmuszali robotników do porzucenia pracy. Na Żoliborzu pojawiło się kilkunastu bolszewików, którzy

rzucili się na pracujących 200 robotników,

przy budowie „Osiedla dziennikarskiego". Rozpoczęły się bójki, w czasie których agitator Wacław Adamczuk

strzelił z rewolweru.

Policji udało się przywrócić porządek, przyczem aresztowano napastników: W. Felniaka, J. Szczepaniaka i J. Lisowskiego. Strzelający Adamczuk zbiegł.

W ciągu dnia policja zdjęła kilkanaście transparentów.

Po południu w kilku punktach miasta zbierały się nieliczne grupy, usiłując rozwinąć pochody. Na placu Parysowskim nie dopuszczono do manifestacji około 300 osobników.

Największy pochód około 2000 osób uformował się na ul. Dzikiej, gdzie demonstranci usiłowali dostać się pod więzienie. Dla rozpędzenia zebranych, wezwano rezerwę komendy okręgowej, skąd na samochodzie przybył pluton policji pieszej.

Policjanci, wspomagani przez przechodniów, około godz. 8.15 wiecz. komunistów rozproszyli.

Około godz. 7 wieczorem z fabryki „Pocisk" na Pradze ruszył pochód ze sztandarem. Zanim jednak demonstranci dotarli z ul. Mińskiej do ul. Targowej, zostali przez policję rozproszeni.

W tym samym czasie ruszyła inna grupa demonstrantów ulicą Radzymińską, aby przez ulicę Ząbkowską dostać się na Tarkową. Tłum zaczął atakować przechodzącego właśnie st. posterunkowego z Rembertowa, Franciszka Szarlaka. St. posterunkowy dobył rewolweru

i dał 7 strzałów w powietrze.

Napastnicy rozprószyli się natychmiast w panicznej ucieczce.

Wieczorem rozpędzono formujący się pochód na Stawkach, a o 4 pp. przed fabryką Bracia Norblin, Buch i Werner.

Regularna bitwa morska
pomiedzy statkiem litewskim a tureckim

Gdańsk, 8 listopada.

Dziś do portu gdańskiego przybył statek turecki „Hassan Bir". Statek ten przemycał alkohol na wybrzeża państw bałtyckich. Wczoraj spotkał go wojenny statek litewski „Prezydent Smetona".

Wywiązała się strzelanina.

Wojenny statek litewski zwycięży... zabrał statek przemytników do niewoli. Na pokład statku przeszła załoga litewska, składająca się z oficera i kilku żołnierzy, poczem „Hassen - Bir" wraz z całą załogą przemytników i załogą litewską został przywiązany linami do statku wojennego i w ten sposób pożeglowano do portu kłajpedzkiego.

Motor „Hassan - Bir" nie działał, zo stał jednak w drodze naprawiony. Zerwała się burza; liny łączące oba statki uległy przerwaniu. Statek przemytniczy rzucony został na mieliznę, tuż koło wybrzeża.

Litewska straż celna zaczęła go ostrzeliwać, nie wiedząc o tem, że znajdowała się na nim załoga litewska złożona z oficera i kilku żołnierzy. Oficer litewski przez swych rodaków został postrzelony w kolano, maszynista zaś, niemiec, Augermayer, został postrzelony w piersi i wpadł do wody.

Kapitan statku usiłował dopłynąć do brzegu. Los jego jest nieznany. Przemytnikom, jak się okazało, niemcom, i żołnierzom litewskim, znajdującym się na statku, udało się wreszcie puścić w ruch maszyny i ściągnąć statek z mielizny, poczem skierowali się do Gdańska, dokąd też „Hassan-Bir" przybył dziś rano.

Masowa dezercja
z armji rumuńskiej do Polski.

Lwów, 8 listopada.

Widomym znakiem rozprzężenia w armji rumuńskiej, panującego w związku z kryzysem wewnętrznym, jest wzmożona w ostatnich czasach do niebywałych rozmiarów dezercja żołnierzy rumuńskich do Polski i to nietylko szeregowców, lecz i oficerów.

Straż graniczna polska zatrudniona jest stale chwytaniem dezerterów, uciekających nietylko pojedyńczo, lecz i całemi grupami.

W ręce straży oddał się oddział żołnierzy rumuńskich pod dowództw. komendanta pikiety. Przesłuchani podali jako powód ucieczki głód i bicie kijami, uprawiane systematycznie we wszystkich oddziałach rumuńskich.

Wspomniany wyżej komendant pikiety skarżył się, że dostał od dowódcy pułku 25 kijów za to, że upomniał się o chleb dla żołnierzy. Stwierdzono u nie go rzeczywiście ślady bicia.

Władze nasze mają z dezerterami rumuńskimi dużo kłopotu, zwłaszcza wobec ich mnogości. Używani są oni do robót ziemnych.

Znów zamach na pociąg.

Lublin, 8 listopada.

W nocy nieznani sprawcy usiłowali dokonać zamachu na pociąg osobowy. Mianowicie na zwrotnicy stacji Bazilów, pow. Tomaszewskiego, zostały rozkręcone szyny, co niewątpliwie spowodowałoby wykolejenie pociągu, gdyby na czas nie zauważono tego i nie zatrzymano lokomotywy. Tło zamachu dotąd niewyjaśnione. Władze prowadzą energiczne śledztwo.

Tragedja uwiedzionej.

Grudziądz, 8 listopada.

13-letnia córka sołtysa, gminy Biedzinki, zniewolona w szkole przez nauczyciela, popełniła samobójstwo przez utopienie.

Skandale z licznikami.
Wiec abonentów telefonicznych w stolicy.

Warszawa, 8 listopada.

W niedzielę dn. 13 b. m. odbędzie się tutaj wiec Związku abonentów telefonicznych.

Na wiecu ma być powzięta uchwała, jak należy postąpić z rachunkami za rozmowy ponadkontyngentowe, których termin płatności upływa dnia 15 b. m.

Przed wieczorem odbędzie się audjencja przedstawicieli Związku u p. ministra Miedzińskiego.

Abonenci, którzy otrzymali już rachunki za rozmowy ponadkontyngentowe, winni zarejestrować rachunki w Związku, celem umieszczenia stosownego zastrzeżenia.

Z rozesłanych przez „Pastę" rachunków wynika, iż **rozmowy ponadliczbowe obliczane są dowolnie.** I tak np. pewien znany bankier, który prowadzi po **kilkaset rozmów dziennie, otrzymał rachunek bez rozmów nadliczbowych,** natomiast **pewna samotna i sparaliżowana wdowa, która od kilku miesięcy nie opuszcza łóżka i nie prowadzi rozmów telefonicznych, otrzymała wykaz na 200 rozmów ponadkontyngentowych.**

Dopiero na skutek interwencji, „Pasta" zbonifikowała ten rachunek. Związek abonentów spisał odpowiedni protokół, który ma być przedstawiony dla orjentacji min. Miedzińskiemu.

Ucieczka dyrektora i prokurenta
fabryki likierów.

Bielsk, 8 listopada.

Epilogiem oszustwa na szkodę skarbu państwa dokonanego w firmie likierów „Fränkel" w Białej jest ucieczka dyrektora tej firmy Aleksandra Walda i prokurenta Thorna.

Dochodzenie ustaliło oszukańcze manipulacje na szkodę skarbu, polegające na tem, że przeznaczony do denaturowania spirytus używany był do fabrykacji likieru, przez co skarb państwa poniósł około 180 tys. zł. straty. Dochodzenie wykazało, że Wald i Thorn, korzystając z ulatwień granicznych, przeszli granicę w Cieszynie bez paszportów.

Rozbicie statku szwedzkiego.

Gdańsk, 8 listopada.

W pobliżu Jastarni wczoraj podczas burzy wpadł na mieliznę szwedzki statek motorowo - żaglowy „Thyra" i uległ całkowitemu zniszczeniu. Załoga statku zdołała się wyratować, dopływając do brzegu Helu. Ładunek statku, składający się z dużej liczby beczek benzyny, został porwany przez fale. Dwa statki z Gdańska wyjechały na wody, celem wyłowienia beczek z benzyną, jednak niema wielkiej nadziei uratowania ładunku.

Tragiczne chrzciny.
Niemowlę poniosło śmierć w kołysce.

Łódź, 8 listopada.

Tragicznie skończyła się uczta, urządzona z okazji chrzcin dziecka Józefa Majczaka, zamieszkałego przy ulicy Brauna 36.

Licznie zebrani goście po spożyciu większe j ilości alkoholu pokłócili się ze sobą. Wywiązała się zajadła bójka, podczas której poważnione strony posługiwały się krzesłami i innemi przedmiotami.

W czasie ogólnego zamieszania jeden z gości, pchnięty przez przeciwników upadł na kołyskę, w której leżało niemowlę.

Przerażony ojciec pośpieszył na ratunek. Niestety było już zbyt późno, albowiem, jak się okazało, dziecko zostało uduszone.

Wezwano natychmiast pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził zgon niemowlęcia.

Ponieważ właściciel mieszkania i niejaki Michał Górecki, zamieszkały w tym samym domu, doznali podczas bójki dość ciężkich ran, udzielono im również pomocy.

Walka z bandytami
na granaty, karabiny i rewolwery.

Warszawa, 8 listopada.

Komenda policji w Lublinie otrzymała wiadomość o planowanym napadzie na kupców w okolicy Chrzczonowa. Zarządzono natychmiast obławę. Policja otoczyła kordonem las, w którym siedzieli w zasadzce bandyci.

Na widok policji bandyci uzbrojeni w karabiny, granaty ręczne i rewolwery, rozpoczęli formalną bitwę. Widząc przeważające siły policji i wyczerpanie się własnej amunicji, bandyci rozbiegli się na wszystkie strony, usiłując przedrzeć się przez kordon.

Dwuch bandytów zdołano ująć. Są to Grzegorz Oleszak z Piotrkowa i Władysław Kienka z Wysonic. Staną oni przed sądem doraźnym.

Bunt w więzieniu.
Ucieczka 6 więźniów.

Katowice, 8 listopada.

W więzieniu w Tarnowskich Górach wybuchł bunt przestępców, którzy o godz. 6 m. 30 rano w liczbie 6 rzucili się na dozorcę, zamykającego drzwi celi i zamknęli go w niej, następnie zaś przesadzili wysoki mur i zbiegli.

Dzięki zarządzonemu pościgowi policyjnemu udało się ująć trzech bandytów, którzy w międzyczasie zdołali już dokonać napadu na gospodę, trzej pozostali zbiegli.

Niszczycielski huragan
nad polskiem morzem.

Gdynia, 8 listopada.

Po okresie burz na polskiem morzu, szaleje silny wiatr północno-zachodni, który utrudnia pracę już od dwóch tygodni rybakom. Siła rozszalałego żywiołu maleje. Wzburzone fale zalały całkowicie plażę, rozbijają się o wydmy, czyniąc w nim wyrwy, niszczą tę naturalną ochronę. Jak dotąd niema obawy, aby woda wtargnęła na półwysep Helski, mimo. że stan wody jest podniesiony. Obraz wybrzeża imponuje grozą i niezwykłością.

Otrucie
przy pomocy żywego srebra.

Sosnowiec, 8 listopada.

Brygadjer warsztatów kolejowych w Łazach, Mikołaj Borzyński, po zjedzeniu śniadania dostał nagle boleści. Przeniesiono go bezzwłocznie do ambulatorjum kolejowego, gdzie lekarz, po zbadaniu chorego doszedł do przekonania, że jest to zatrucie, wobec czego zastosował odpowiednie środki.

Przypuszczenie okazało się słuszne, daleko jednak ciekawszy był fakt, że Borzyński został zatruty żywem srebrem. — Istnieje podejrzenie, że któryś z robotników wlał do banki z kawą rtęć którą spożył później brygadjer. Policja prowadzi dochodzenie.

„Czy państwo lubicie ogony aligatorów?..”

Swiatowy spis potraw zawiera zupełnie niespodziewanie okazy świata fauny.

Tsudno spierać się o to, co dla kogo jest „ulubioną potrawą”. Jeden lubi ostrygi, a drugi śledzia, byle jaknajbardziej cuchnął: ten z rozkoszą spożywa żywe mrówki, a tamtem pieczone gniazda ptasie. **Chińczycy uważają za szczególny przysmak zgniłe jajo, eskimosi nieprzetrswonią zawartość żołądka renifera.**

Są też ludzie, którzy smakują w **zjadaniu ziemi.** To osobliwe smakoszostwo spotyka się zarówno u tybulców na Jawie, jak u indjan nad brzegami Orinoka, jak wreszcie u murzynów na Florydzie i Karolinie.

Mieszkańcy Jawy mieszaią gliniastą ziemię z wodą, ugniatają ją w ciasto i sporządzają podługowate bochenki, które suszą na żelaznych płytach, a potem zjadają. Potrawa ta, zwana **„ampo”**, jest szczególnie, ulubioną przez tamtejsze kobiety. Indjanie nad Orinoko swą to pieczywo „poya”. Ugniatają oni ziemię w kulki, suszą je na słońcu i ustawiają w piramidy. Gdy plemioniu poczyną doskwierać głód, je się te kule z gliny, które przecież — mimo swej nikłej spożywczej wartości — zaspakajają głód.

Któżby z nas z apetytem myślał o **pieczeni z węża?** A jednak mięso węża ma być nadzwyczaj delikatne i smakowite.

Wszystkie rodzaje małp są jadelne. Mięso ich ma łudząco ze smaku przypominać wołowe. To też nic dziwnego, że w dziewiczych lasach Południowej Ameryki małpy stanowią główny cel wypraw myśliwskich.

W Północnej Ameryce szczepy indjańskie z lubością spożywają **mięso skunksów; w małych portach nad oceanem tłuste, wielkie nietoperze są najdroższem daniem w spisie potraw restauracyjnych.**

Tapir, najpiękniejszy z „gruboskórych” lasów dziewiczych Ekwadoru i Kolumbji, dostarcza bardzo smakowitego mięsa; nogi i głowa uchodzą tam za najprzedniejsze smakołyki.

Niemal **wszystkie gatunki ptaków są jadalne** choćby nawet mięso ich budziło w nas wstręt jak np. mięso tuczących się padliną sępów. W Anglji spożywa się chętnie **wróble,** które specjalnie się tuczy, by były tłuste.

Niektóre **z wielkich jaszczurek** stanowią dla murzynów afrykańskich istny „delikates”. **Ogony aligatorów** spożywają tubylcy, mieszkający w południowej Afryce, z wielkiem upodobaniem; ponoć przypomina ono w smaku mięso kur.

Mieszkańcy Grenlandji uważają mięso **rekina** za doskonałe: jest to potrawa dla europejczyka zupełnie niemożliwa, gdyż — o ileby przezwyciężył wstręt— skwitowałby taką ucztę silnemi kurczami żołądkowemi; mięso to bawiem zawiera ingredjencje trujące, dziwnym trafem nie działające wcale na żołądki mieszkańców okolic podbiegunowych.

Natomiast bardzo smaczna potrawa, którą już niejeden Europejczyk z przyjemnością zjadł, jest **mięso wieloryba.** Przypomina ono najdelikatniejszy steak wołowy. Przyyuszczalnie mięso to stało by się bardzo popularne i wzięte w naszych okolicach, gdyby nie trudności konserwowania go i sprowadzenia.

Chelbie (meduzy) zachwycają nasze oko: ale nikt chyba nie pomyślał by je spożywać. A jednak stanowią one, w przyprawie mocnych korzeni, ulubioną potrawę Japończyków. **Robaki, żyjące w namule i piasku na brzegu morza, stanową najprzedniejszy smakołyk na wyspach Polinezji.** Sporządza się z nich pewnego rodzaju „ragout”.

W wielu okolicach świata je się **polipy.** W Japonji na skutek wielkiego popytu powstał wielki przemysł, zajmujący się łowieniem i rozsyłaniem polipów, a zwłaszcza największego wśród nich gatunku t. zw. „oktopusa”.

W części Ameryki Północnej zwanej Rocky Mountains, istnieje **ćma nocna,** zwana „Pandora”. Plemiona indyjskie zbierają listki tej ćmy, suszą i chowają jako zapas zimowy.

Chwytanie **latających szarańcz** jest specjalnością Arabów. Albo miele się je w młynkach i używa jako mąkę, albo go tuje się i spożywa na gorąco. Hotentoci natomiast po przelocie szarańczy staranie wyszukują jajeczka szarańczy i gotują z nich zupę mającą kolor mlecznej kawy. W Kalkucie są szarańcze ulubioną przyprawą do potraw z ryżu.

Jak widać, „światowy spis potraw” zawiera zupełnie niespodziewane okazy świata fauny; nawet najbardziej prymitywne ludy mają swoje smakołyki, częstokroć zestawione z wielkiem wyrafinowaniem.

Król egipski w Paryżu.



Król egipski Fuad, składa w Paryżu hołd na grobie Nieznanego żołnierza.

Malarz, który wstydzi się swych dzieł

i pragnie je zniszczyć i właściciele, którzy mu odmawiają tego prawa.

Malarz francuski Camoin popadł przed trzynastu laty w spleen, zwątpił do tego stopnia w swe umiejętności, że rzucił się na stalugi i nie spoczął prędzej, póki nie podarł na kawałki 60 swych obrazów, wrzucił strzępy do kosza i wyrzucił go za drzwi.

Jakiś zbieracz szmat znalazł kawały, pozlepiał fragmenty i sprzedał je w jakimś handlu starzyzną.

Tym sposobem obrazy Camoin'a znalazły się na rynku obrazów. Wędrowały z rąk do rąk, aż doszły do powieściopisarza Francisa Carco, który cztery z nich odrestaurował starannie. W kilka lat później postanowił Carco sprzedać część swych obrazów, w tem także obrazy Camoin'a. W marcu 1925 roku miano je sprzedawać na licytacji t. Drouota, lecz Camoin, który tymczasem dowiedział się o losie swych dzieł potepionych, wniósł protest, kazał je zająć sądownie i wywołał proces przeciwko Carco, celem wymuszenia zniszczenia obrazów.

Domagał się nadto odszkodowania w wysokośsi 5000 fr. z tem uzasadnieniem, że wystawienie tych obrazów, które uważa za bezwartościowe, zaszkodzi jego sławie artysty. W sprawie tej poparł Camoin'a związek malarzy.

Trwało to długo, nim proces doszedł do skutku. W ubiegłym tygodniu odbył się on wreszcie w Paryżu. Adwokat malarza powoływał się na — moralne prawo artysty zrobienia z obrazami, co chce. On jedynie ma prawo rozstrzygania, czy twory jego mają trwać, czy mają być zniszczone. Gdy je raz zniszczył, to już nikt nie ma prawa odtwarzać ich wbrew jego woli.

Strona przeciwna dowodziła, że malarz wyrzekł się swych dziel. Nie zniszczył ich, lecz rzucił na los szczęścia, dlatego też różni kupcy i właściciele ich są wobec prawa w porządku.

Sąd postanowił, że obrazy muszą zbadać rzeczoznawcy i zażądał przedłożenia mu ich. W przyszłym tygodniu zapadnie wyrok.



Wedle pogłosek ma zostać sir **Eric Drummond,** generalny sekretarz Ligi Narodów, posłem angielskim w Paryżu miejsce ustępującego lorda Crewes.

Banda „krwawego” Władka

przed widmem gilotyny.

Proces bandytów polskich w Paryżu.

W Paryżu rozpoczął się proces przeciwko 19 polakom, obwinionym o napady rabunkowe i morderstwa.

Wedle aktu oskarżenia dokonali oni napadów w 16 miejscowościach zamordowali osiem osób, nie oszczędzając nawet swych rodaków.

21 listopada 1924 roku padł z ręki zbrodniarzy polski robotnik, Franciszek Różycki, 3 grudnia tego samego roku zamordowali Władysława Niemca, stróża garażu samochodowego i zabrali jego oszczędności, w jakiś czas potem obrabowali polskiego robotnika, który miał wracać do kraju z zaoszczędzonemi pieniędzmi. Na czele bandy stał 26-letni Władysław Zyngczuk.

Wraz z Gustawem Jasikiem, Kazimierzem Moysem, Stanisławem Gogolewskim, Julianem Pachowskim i Stanisławem Brudza napadał „Krwawy Władek“ na sklepy, gospody i domy.

Procesowi „Władka“ i jego bandy nieprzychylna Polsce prasa stara się nadać jak największy rozgłos, aby zohydzić w opinji robotnika polskiego.

Obrony bandytów podjęli się znakomici adwokaci paryscy, między innymi sława francuskiej palestry Moro-Giaffer i Torres, znany z procesu Szwarcbarda, zabójcy Petlury.

Wyrok spodziewany jest dopiero w końcu listopada.

Jest to największy proces kryminalny, jaki Paryż widział w ostatnich 30 latach.

Według opinji prawników wyrok będzie surowy.

Jubileuszowa amnestja sowiecka

Czerwona łaska nie obejmuje działaczy politycznych.

Z okazji dziesięciolecia przewrotu bolszewickiego rząd sowiecki ogłosił wczoraj amnestję, mocą której skazanym na śmierć zamieniono karę na 10 lat więzienia z konfiskatą majątku.

Skazani na więcej, niż rok więzienia, będą zwolnieni, jeżeli odbyli dwie trzecie kary, skazani zaś na terminy do sześciu miesięcy będą zwolnieni zupełnie.

Wszelcy pracownicy, czerwonogwardziści i czerwoni marynarze skazani na terminy jednego roku będą zwolnieni natychmiast.

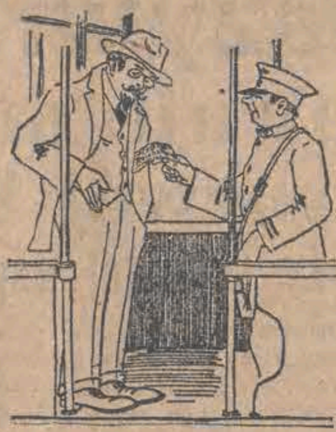
Zwolnieni też zostają wszyscy pracownicy, skazani na podstawie wyroków sądowych lub organów administracyjnych za działalność kontrrewolucyjną podczas wojny do 1 stycznia 1923 r.

Skazani przez GPU. będą zwolnieni po odbyciu dwu trzecich swej kary. Wreszcie zwolniono z ewidencji wszystkich b. oficerów i urzędników wojskowych białej armji.

Amnestja nie obejmuje czynnych działaczy politycznych, dążących do obalenia ustroju sowieckiego, oraz łapowników i defraudantów.



— Widziałeś, jak ten młodzieniec uśmiechnął się patrząc na mnie?
— Cóż w tem dziwnego? Gdym cię pierwszy raz zobaczył, to się roześmiałem na całe gardło.



— Nie miem jak sobie poradzić. Moja żona mówi we śnie.
— Dam panu pewien środek. Zapewniam pana, że będzie spała spokojnie i przestanie mówić..
— Kiedy ja nie chcę, żeby przestała tylko, żeby mówiła wyraźniej.

Udusiła dziecko

i wrzuciła je do dołu kloacznego.

Sąd skazał wyrodną matkę na 7 mies. więzien.

Łódź, 8 listopada.

U pani Rozalji Greszler przy ulicy Moniuszki 6 w Brzezinach mieszkała w charakterze sublokatorki 32-letnia Rywka Balberman.

Balbermanówna w lipcu ubiegłego roku powiła dziecko płci męskiej. Gdy po upływie kilku dni niemowlę nagle zniknęło z mieszkania, p. Greszler kilkakrotnie pytała swą sublokatorkę, co się z nim stało.

— Nie wiem — odpowiadała jej B. — sama tego nie rozumiem.

Przecież dziecko, które ma kilka dni, nie mogło uciec...

— Widocznie ktoś je skradł. Nie mam pani pojęcia, jak się martwię z tego p...wodu....

Sąsiadki, które stale bardzo się interesowały Balbermanówną twierdziły jednak całkiem inaczej. Według ich zdania, dziewczyna zamordowała dziecko.

Pogłoski te nie były jednak oparte na żadnych konkretnych danych, to też nikt nie składał meldunku do policji.

Jedna z lokatorek domu, która szczególnie przejęła się tajemniczą sprawą, na własną rękę prowadziła niezmordowanie poszukiwania we wszelkich kierunkach.

Po kilku dniach amatorskie dochodzenie uwieńczone zostało powodzeniem.

W nieczystościach w jamie kloacznej znalazła uduszone dziecko, o czem natychmiast doniosła policji.

Balbermanówna wezwana do komisarjatu plątała się w zeznaniach.

Przyparta do muru, przyznała się wreszcie, że było to jej dziecko.

— Cóż miałam począć z maleństwem, które zmarło w kilka dni po urodzeniu? Nie miałam przecież pieniędzy na pogrzeb.

Osadzono ją w więzieniu.

Znalazłszy się przed sądem nie przyznała się również do uduszenia noworodka, twierdząc stanowczo, że wrzuciła do dołu kloacznego martwe niemowlę.

Sąd skazał ją na 7 miesięcy w...zienia.

Ojciec ciężko ranił córkę

nieostrożnie manipulując bronią.

Łódź, 8 listopada.

Dom przy ulicy Targowej 78 w Rudzie Pabjanickiej był widownią strasznego wypadku.

Lokator tej kamienicy, Franciszek Wróblewski, manipulując bronią w obecności swej zamężnej córki Anny Masierkowej, spowodował wystrzał.

Kula ugodziła młodą kobietę w ramię.

Przerażony ojciec rzucił się na ratunek córki, która w jego ramionach straciła przytomność.

Wezwano natychmiast lekarza.

Stan Masierskiej budzi poważniejsze obawy.

Poszedł na rendez-vous

a dostał się do... komisarjatu.

A to wszystko dlatego, że panna Stanisława była niepunktualna...

Łódź, 8 listopada.

Przykrą przygodę miał p. Alfons Selin, zamieszkały przy ulicy Ciemnej.

Wczoraj rano umówił się z panną Stanisławą N., że będzie na nią czekał w bramie domu, w którym mieszka, o godzinie 10-ej wieczorem.

Młodzieniec zjawił się punktualnie, jednakże dziewczyny nie było na oznaczonem miejscu.

Zniecierpliwiony przechadzał się po podwórzu, spoglądając w okna parterowego mieszkania, gdzie miała się znajdować panna Stanisława.

W tej chwili, gdy zatrzymał się przed oknem, jak z pod ziemi, wyrósł przed nim dozorca.

— Czego pan tu szuka? — zagadnął młodzieńca spoglądając nań podejrzliwie.

Selin cofnął się, zamierzając udać się do bramy, by nie wywoływać awantur.

Dozorca widząc, że chce zrejterować nie miał już wątpliwości, że przyłapał złodziejaszka.

— Stój pan, bo pana złapię! — krzyknął.

Selim zatrzymał się wówczas.

— Uspokój się pan — odparł mu — czekam tu na niewiastę. Powinno to panu wystarczyć.

— Znamy się na tem — uśmiechnął się dozorca — a potem gdzieś zniknie bielizna lub garderoba! Chodź pan do komisarjatu!

Na podwórzu zebrała się grupka lokatorów.

Młodzieniec obawiając się, że p. Stanisława zobaczy go w tak śmiesznej sytuacji wyrwał się z rąk dozorcy i wybiegł na ulicę.

Wślad za nim ruszyło kilkanaście osób.

— Łapać bandytę! — rozległy się liczne głosy.

Gdy po kilku minutach zatrzymał się dozorca na czele lokatorów domu chciał na miejscu dokonać samosądu.

Na szczęście nadbiegł posterunkowy, który sprowadził go do komisarjatu, gdzie złożył wyczerpujące wyjaśnienia.

Po sprawdzeniu jego słów, wypuszczono go na wolność.

Pożar.

Wmieszkaniu Cezara Metza (Targowa 32) wskutek nadmiernego rozgrzania pieca zapaliły się sprzęty domowe. Pożar objął całe mieszkanie.

Ugaszono go w ciągu 30 minut.

Młody mężczyzna w kałuży krwi.

Ugodził się nożem w serce.

Łódź, 8 listopada.

W bramie domu przy ulicy Nowo-Zawadzkiej 21, zauważono młodego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi. Trzymał on w kurcz. zaciśniętej ręce długi nóż kuchenny, którym jak się okazało zadał sobie głęboki cios w okolice serca.

— Nie ratujcie mnie — wybełkotał — gdy go przenoszono do jednego z mieszkań — chcę umrzeć.

Był to niejaki Fiszel Adler, woźnica.

Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Najbert namowił Sendyka

do defraudacji i ucieczki zagranicę.

Łódź, 8 listopada.

W składzie papieru Toporek i Frankus przy ulicy Nowomiejskiej 5 pracował w charakterze inkasenta 20-letni Jakub Sendyk (Aleksandryjska 11).

Młodzieniec sumiennie wywiązywał się ze swych obowiązków. t. też firma obdarzała go zaufaniem.

Pewnego dnia polecono mu, by zainkasował w kilku składach około 7000 złotych. I tym razem prawdopodobnie wykonałby polecenie, gdyby nie jego zły duch, Arje Najbert (Stary Rynek 2), który stale namawiał go do defraudacji.

— Możemy wyjechać za te pieniądze zagranicę — mówił mu — będziemy bawić się, szaleć!...

I Sendyk uległ zgubnym namowom starszego kolegi.

Młodzieńcy postanowili wyjechać do Belgji.

Sendyk porozumiał się z jakimś jegomościem, który za pewną opłatą zgodził się przemycić go przez granicę.

Najbert, który nie miał gotówki, chciał nabrać kilka firm i w tym celu pozostał jeszcze w Łodzi, obiecując koledze, że lada dzień przyjedzie do Brukseli.

Wyznaczyli sobie nawet spotkanie w jednym z największych miejscowych hoteli.

„Randka" nie doszła jednak do skutku. Sendykowi udało się wprawdzie dostać do Belgji, lecz jego spólnik powędrował do łódzkiego więzienia.

Firma Toporek i Frankus, stwierdziwszy defraudację, zwróciła się natychmiast do urzędu śledczego.

Wywiadowcy przyłapali Najberta w chwili, gdy szykował się do podróży. Za kilka godzin miał opuścić Łódź.

Dwoje dzieci zmarło

wskutek poparzenia.

Łódź, 8 listopada.

Jednoroczna Basia Kamińska (Brzezińska 53), bawiąc się na podłodze, wpadła do wanienki z wrzącą wodą, po zostawioną przez matkę.

Dziecko, okropnie poparzone na całem ciele, wyciągnięto z wody w stanie nieprzytomnym. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej po upływie kilku godzin wyzionęło ducha.

***

Podobną śmiercią zginęła również Janinka Kusińska (Myśliwska 19). Dziewczynka uległa poparzeniu mlekiem. Po kilku godzinach w strasznych męczarniach wyzionęła ducha.

Podejrzana śmierć klaczy

zaprowadziła hodowcę koni na ławę oskarżonych.

Z Warszawy donoszą:

Znany hodowca koni i właściciel stajni wyścigowej p. Daszewski 5 lat pozostawał pod ciężkim zarzutem oszukańczego ubezpieczenia zdechłej klaczy celem otrzymania premji asekuracyjnej.

Ciekawa ta sprawa przedstawiała się następująco:

Przy zaciąganiu pożyczki na stajnię wyścigową, której ozdobą były trzy młode klacze, „Marta", „Abazówka" i „Messambria", od p. Daszewskiego zażądano ubiepieczenia koni.

Zgodnie z tem żądaniem p. Daszewski ubezpieczył trzy wyżej wymienione klacze w tow. „Piast" w dniu 20 maja, a już 27 tego miesiąca doniósł „Piastowi", iż „Messambria" uległa wypadkowi i zdechła.

Celem sprawdzenia tej wieści towarzystwo ubezpieczeniowe delegowało do majątku p. Daszewskiego Szalanże w Lubelszczyźnie lekarza weterynarji dr. Hantowera.

Dr. Hantower zjechał do Szalanż dorożką, p. Daszewski bowiem nie przysłał mu koni na stację.

Okropnie tego później żałował!

Do dyspozycji weterynarza pozostała tylko skóra klaczy ze śladami przebicia dyszlem, co było przyczyną padnięcia „Messambrji", mięsa ani wnętrzności weterynarzowi nie okazano, dowodząc, iż zostało poćwiartowane i zakopane pod drzewami owocowemi.

W powrotnej drodze dorożkarz, wioząc dr. Hantowera, zwierzył mu się z rozmowy, jaką rzekomo miał w stajni z jednym z parobków. Parobek ten miał dowodzić, iż klacz padła przed trzema tygodniami.

Po raporcie dr. Hantowera tow. „Piast" wstrzymało wypłatę odszkodowania i wszczęło przeciw p. Daszewskiemu dochodzenie karne. P. Daszewski zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym, gdzie rozprawa sprowadziła się do zagadnienia dat.

Powołana na świadków służba zeznała, że „Messambria" przebiła się dyszlem w dzień wyjazdu p. Daszewskiego konno do Lublina. Chodziło więc teraz o ustalenie kiedy oskarżony zatrzymywał się z koniem w lubelskim zajeździe.

Zarządzający zajazdu ustalał, że w je go notatkach figurowała bytność p. Daszewskiego przy dacie 9-go maja. P. Daszewski zresztą, regulując rachunki z za jazdem, zapłacił i za nocleg w dniu 26-ym maja, czy jednak tego dnia istotnie przyjeżdżał, zarządzający nie umiał sobie przypomnieć.

Sąd okręgowy uznał, iż wina oskarżonego jest dowiedziona i skazał go na półroku więzienia.

P. Daszewski zaapelował. Sprawę w drugiej instancji objęli adw. Henryk Ettinger (ojciec) i adw. Ignacy Ettinger (syn).

Proces znalazł się wczoraj na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego.

Po świetnych przemówieniach obrońców, którzy wykazali kruchość podstaw oskarżenia, sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Rakowskiego wydał wyrok całkowicie uniewinniający p. Daszewskiego.

Nasz reporter zanotował, że:

Łódź, 8 listopada.

Pacharjer Jakób, zam. przy ulicy Nowomiejskiej nr. 3, został oszukany przez Montarza Moszka, zam. przy ulicy Cegielnianej nr. 63 na 100 złotych przez wystawienie weksli z fałszywym podpisem.

Wrońska Leokadja, bez stałego miejsca zamieszkania, służąca, skradła z mieszkania różną garderobę, bieliznę i biżuterję, ogólnej wartości 1500 zł., na szkodę Capke Bronisławy, zam. przy ul. Rybnej nr. 7.

Zatorski Józef, zam. przy ulicy Traugutta nr. 10 został oszukany przez Sz. Brzezińskiego zam. przy ulicy Cegielnianej nr. 47 na benzynie, która zawierała 62 proc. innych domieszek. Straty wynoszą na sumę 6000 złotych.

NAJBLIŻSZE KONCERTY.

W poniedziałek, dnia 14 b. m. oraz we wtorek, dnia 15 listopada odbędą się 5-ty i 6-ty abonementowy koncert mistrzowski, na których wystąpią siły artystyczne tej miary, co Emanuel Feuerman, wiolonczelista światowej sławy oraz Umberto Urbano, fenomenalny baryton mediolańskiej opery „La Scala", o którym prasa całego świata wyraża się z nieklamanym zachwytem i entuzjazmem. Obu artystom akompanjować będzie dyr. Teodor Ryder.



Krótko i węzłowato.

—:—

Mąż czyta gazetę. Żona pyta:
— Czy jest tam coś nowego o modzie?
— Coś nowego? Wątpię, bo to wczorajsza gazeta.

***

— Gdzież ja głowę miałam, gdym zgodziła się zostać twoją małżonką! — biada żona.
Na to on:
— Gdzie? Na moim ramieniu.

***

— Dzięki kinematografowi spędzam każdego tygodnia kilkaście rozkosznych godzin.
— Tak często bywasz w kinach?
— Nie, ale moja żona — niemal codziennie.

***

Kon dał się namówić i zabezpieczył swój skład przędzy na wypadek pożaru. Chowając polisę do kieszeni, zapytuje dyrektora towarzystwa ubezpieczeniowego:
— Ile, proszę pana, otrzymam, jeżeli np. jutro mój skład przędzy pójdzie z dymem?
— Przynajmniej 3 lata ciężkiego więzienia.

***

Izydor Kon. Buchalter. Trudno. Podłe, psie życie. Będzie lepiej. Nadzieja. Ogłoszenie w gazecie: „Poszukujemy zdolnego buchaltera. Wymagana znajomość kilku języków". Świetnie. Przyszły szef i Kon.
— Pan do mnie? — mówi szef.
— Tak — rzecze Kon.
— Jaka sprawa?
— Właśnie tego... o posadę.. ogłoszenie... dzisiaj...
— Aaaach! Posadę? Do you speak English?
— Ha? Słucham?
— Mówię przecie wyraźnie: Do you speak English?
— Słucham?. O co chodzi?
Szef denerwuje się i mówi dobitnie, zwolna:
— Do you speak English?
Kon wzrusza ramionami. Milczy.
— Pytam przecie pana — mówi przyszły szef — czy mówi pan po angielsku.
—Ależ naturalnie! Doskonale!

***

Nauczyciel w szkole wykłada lekcję gramatyki. Deklinacja. Mówi:
— Ja nie krzyczałem, ty nie krzyczałeś, on nie krzyczał, my nie krzyczeliśmy, wy nie krzyczeliście, oni nie krzyczeli... Lopek Gancegal! Powtórz, co przed chwilą powiedziałem.
— Nikt nie krzyczał, panie psorze...

***

Ciekawa rzecz. Ja jestem brunetem, moja żona brunetką, a córeczka — ruda.
— Zdarza się. Zwykła omyłka, że tak powiem, drukarska w małżeństwie.
— Nigdy omyłek nie robię...
— Ja też nie mówię, zaś ty ją zrobił..

Najgroźniejszy wróg młodzieży

Alkohol deprawuje młode dusze i hamuje rozwój fizyczny.

Znaczny procent młodzieży szkolnej używa podniecających trunków.

Ważną kwestję pod względem higieniczno-społecznym porusza w jednym z pism warszawskich dr. Władysław Chodecki.

Najnowsze badania w naszych szkołach wykazały niezbicie, że **znaczny procent naszej młodzieży szkolnej używa alkoholu pod rozmaitemi postaciami: wódki, wina lub piwa.**

Okazało się niestety, że matki dają dzieciom wódkę. Środki podniecające są dla dzieci najzupełniej zbyteczne, a każda kropla alkoholu trucizną hamującą rozwój fizyczny, umysłowy i moralny dziecka. Pod tym względem nie może być żadnych ustępstw, żadnych kompromisów i na to jednomyślnie zgadzają się wszyscy badacze. Wiadomo jak dzieci wogóle źle znoszą wszelkie środki odurzające, jak ostrożnym trzeba być w przepisywaniu im **makowca i morfiny** z przyczyny nadmiernej wrażliwości rozwijającego się do piero dziecięcego mózgu. To samo stosuje się i do alkoholu.

Wszyscy badacze żądają bezwzględnej wstrzemięźliwości **przynajmniej do 20-go roku** życia, słusznie zupełnie akcentując, że praca umysłowa dziecka uczęszczającego do szkoły i używanie alkoholu, obniżającego wybitnie sprawność psychiczną, nie mogą pogodzić się ze sobą.

Możemy często obserwować, że na tak zwanych balikach dziecięcych dają dzieciom wino; po takim baliku dziecko podniecone przez alkohol spać nie może rano zaś **skarży się na ból głowy i niechętnie podąża do szkoły.** Tutaj nauczyciele zwracają uwagę, iż jest blade i wyczerpane, że na pytania nie daje trafnej odpowiedzi, że nie może zrozumieć wykładu i zapamiętać go. Są to wszystko objawy zmęczenia i zmniejszonej sprawności umysłowej po libacjach niedzielnych.

Wysoce szkodliwe pojęcia o wzmacniającem działaniu alkoholu, o jego roli w komym wpływie na tworzenie się krwi, nie zostały dotąd wyrugowane i z naszego społeczeństwa. **Podniecenie chwilowe układu nerwowego uważają za wzmocnienie ustroju.** Alkohol chwilowo podnieca, a następnie **paraliżuje mózg**; jest on wrogiem wszelkiej pracy umysłowej.

Wiele rodziców daje dzieciom w cierpieniach chronicznych wino, zapominając właśnie o tem, że przez to pogarsza się przebieg choroby, że alkohol podawany przez czas dłuższy wywołać może zwyrodnienie miąższowe ważnych dla życia narządów, **jak serca, wątroby i nerek.**

U dziewcząt, u których wrażliwy układ nerwowy oddziaływa jeszcze gwałtowniej na czynniki chorobotwórcze, ani żeli u chłopców rozwija się często pod zabójczym wpływem alkoholu histerja i to nawet u jednostek nieobciążonych dziedzicznie. Większość przypadków nerwowości w wieku szkolnym zawdzięcza swe powstanie alkoholowi; **jest on niewątpliwie trucizną dla nerwów.**

Większość badaczy jest zdania, że trzecia część chorób nerwowych w szkole powstaje wskutek używania alkoholu. **Rozsiane zapalenie nerwów, przestrach nocny u dzieci, oto skutki używania alkoholu.** Hamuje on nietylko rozwój fizyczny dziecka, nietylko podkopuje sprawność ustroju i usposabia do rozmaitych chorób, ale oddziaływa jak najgorzej i na sferę moralną i umysłową młodzieży szkolnej. Nauczyciele i lekarze szkolni twierdzą zgodnie, że alkohol działa wysoce szkodliwie na usposobienie i charakter dziecka.

Siła woli słabnie, szlachetne instynkty znikają, dzieci stają się krnąbrne, nieposłuszne i egoistyczne. — Tracą one zówniez chęć do nauki i pracy, nie chcą chodzić do szkoły, stają się **okrutne i mściwe.** Niektóre dzieci alkohol wręcz popycha do przestępstw i zbrodni. Nadto, jak dowodzą wyraźnie i rozmaite ankiety szkolne, dzieci używające alkoholu czynią gorsze postępy w nauce mają gorsze stopnie od zupełnie trzeźwych.

Dzieci dostające regularnie napoje wyskokowe, tracą pamięć, nie rozumieją dobrze tego, co przeczytały i nawet charakter ich pisma się zmienia. Nieznaczny rozwód umysłowy odbija się w wyrazie ich twarzy. Przy rachowaniu pamięciowem czynią też więcej błędów aniżeli dzieci trzeźwe.

Szkoła powinna pouczać dokładnie swych wychowańców o szkodliwości alkoholu i zabraniać dyscyplinarnie używania napojów alkoholowych. Uczniowie powinni zakładać kółka wstrzemięźliwości.

Co można zrobić z ludzkiej skóry?

Spodnie, buty, okładki książek i portmonetki.

Każdy z nas o ile w swych latach młodzieńczych nie był mazgajowatym ślimakiem, ale łobuzem co się zowie pamięta, jak mu obiecywano „wygarbowanie skóry".— Obietnica ta brzmiąca tak nieprawdopodobnie posiada jednak w życiu jaknajrealniejsze zastosowanie, albo wiem od niepamiętnych czasów garbowano skórę ludzką i produkowano z niej najrozmaitsze wyroby.

W średniowieczu zdarzało się bardzo często, iż zwycięski pojedynkowicz sporządzał sobie ze skóry uśmierconego rywala pochwę do miecza i do dziś dnia pochwę taką oglądać można w monachijskiej „Kunstkamerze", a obok niej także pochodzący z czasów wojen tureckich bęben obciągnięty również tym samym materjałem.

Jeden z wodzów napoleońskich nosił podczas bitwy rajtuzy ze skóry ludzkiej, mających jakoby chronić go od kul nieprzyjaciela, spodnie takie nosił również i Filip Orleański, dokumentując w ten oryginalny sposób jaknajdalej idącą wolnomyślność.

Podczas rewolucji francuskiej wyrabiał pewien szewc w Meudon buty ze skóry zgilotynowanych arystokratów i raport konwentu z dn. 20 września 1794 r. stwierdza przyznanie temu przedsiębiorstwu subsydjum w sumie 45.000 franków.

Skóra ludzka nadaje się do garbowania również dobrze jak każda inna i po wygarbowaniu najbardziej podobna jest do świńskiej, posiada tylko nieco jaśniejszy ton i pewne charakterystyczne plamy.

Niektóre księgozbiory publiczne zawierają w sobie dzieła w nią oprawne: bibljoteka uniwersytecka w Getyndze ma np. oprawne w ludzką skórę dzieła Hipokratesa. — W Anglji w Atenaeum Library znajduje się książka oprawna w skórę słynnego mordercy Cordeza, a w Marlborough House są jakieś dzieła objęte skórą Cudmorse'a, zbrodniarza, który rego powieszono w r. 1830.

Pewna hrabina, wielbicielka dzieł Flammariona, zapisała mu w testamencie skórę swoją z warunkiem, aby w nią oprawił słynne swe dzieło „Niebo i ziemia" i sławny astronom uczynił zadość woli tej ofiarodawczyni.

Oryginalniejszy jeszcze testament pozostawił pewien amerykanin, zmarły w r. 1912 w Nowym Jorku, ostatnią jego wolą było, aby ze skóry jego wyrobiono portmonetki, a z kości guziki, z kiszek zaś struny skrzypcowe.

I dzisiaj amerykańscy i angielscy bibljofile poszukują ludzkiej skóry na oprawę książek, przyczem najcenniejszym materjałem są skóry ras kolorowych a przedewszystkiem czerwona, pochodząca z indjan, czarna murzyńska cenioną już jest o wiele niżej.

Przed kilku laty dziennik „Stampa" zapewniał swych czytelników, że w niedalekiej przyszłości skóra ludzka będzie na równi traktowana z bydlęcą i przedmioty z niej wyrabiane nie będą należały do żadnej rzadkości.

Rewolucja w kuchni

ma na celu wprowadzenie odżywiania według przepisów higieny.

Cicho i bez rozgłosu odbywa się wielka rewolucja, która wedle zapewnień lekarzy przyczyni się do ogólnego podniesienia zdrowotności.

Człowiek w 60-ym roku życia będzie się czuł energicznym, młodym, ochoczym do pracy, a przeciętny wiek ludzki wyniesie 100 lat.

Musi się jednak zmienić dotychczasowy system odżywiania, który jest przyczyną skarłowacenia rasy.

W laboratorjach, istniejących przy instytutach biologicznych w Stanach Zjednoczonych, w Anglji, Francji i Niemczech wre wytężona praca nad ustaleniem wartości odżywczych różnych potraw.

Stara sztuka kulinarna ponosi raz po raz porażki, a wiele smacznych kąsków określano jako trucizny, niszczące organizm.

Nowa książka kucharska, wydana nakładem „Instytutu gospodarczego domowego" w Londynie potępia surowo wszelkie rosoły i buljony, ilość potraw mięsnych ograniczyła do kilnastu i to pieczonych, natomiast nie uznała za właściwe wciągnąć w rejest pasztetów, kiełbas, marynat i puddingów.

Nowoczesne menu obiadowe, uwzględnia niektóre ryby, drób, mięso, w małych ilościach, natomiast podstawowem jedzeniem mają być sałaty, leguminy z mąki i owoce.

Alkohol nowożytni higjeniści nie potępili w zupełności, gdyż uznają wartość wódki, wina i piwa, jako środków pomagających do trawienia, byle tylko w umiarkowanych ilościach.

W wielkich miastach amerykańskich i angielskich powstały już jadłodajnie, które gotują na sposób nowożytny.

Mieszkania po 360.000 dol.

Kilka z nich jest jeszcze do wynajęcia.

Na pociechę nieszczęsnym łodzianom, którym nielitościwi kamienicznicy każą płacić bajońskie sumy za mieszkanie, podajemy poniżej ceny żądane w Nowym Jorku przez p. A. Campagni, budującego nowy drapacz w najelegantszym coprawda punkcie tego miasta.

Dom ten posiadać będzie tylko 12 pięter, z których każde przewiduje oddzielny apartament składający się z 18 pokojów i kilku łazienek, mieszkanko to kosztuje bagatelkę — 360.000 dolarów. Pan Campagni nie obawia się ani na chwilę, aby które z pięter nie zostało natychmiast wynajęte,

Niemniej ciekawą od tych cen jest wogóle historja, całej tej budowli. Dom ten bowiem est wznoszony na placu po rozebranym przez tego przedsiębiorcę pałacu senatora Williama Clarka.

Pałac ten w swoim czasie kosztował Clarka 7 miljonów dolarów i nawet jak na Amerykę był godnym widzenia i imponującym objektem. Posiadał on 131 pokojów, 31 łazienek, 4 galerje sztuki, 27 oficyn, basen do pływania, 3 sale rautowe, 4 olbrzymie salony balowe i wszystko to zbudowane z najlepszego i najdroższego materjału.

Clark zakupił w tym celu złomy granitowe w New Hamshire i dla ich przywozu na miejsce budowli założył własną kolejkę, której przeprowadzenie kosztowało 50 tysięcy dolarów. Wszystkie metalowe części tego pałacu nie wyłączając nawet dachu były z prawdziwego czystego bronzu. Do wykończenia salonów, paradnych schodów i t. p. użyto najdroższych kararyjskich i nubijskich marmurów.

Ale Clark umarł i pałac został sprzedany, nabył go p. Campagni zapłaciwszy zań 3 miljony dolarów. Nabył go, jak się okazuje na szmelc, a nawet kupując miał się podobno wyrazić, że chętnie zapłaciłby jeszcze 200.000 dolarów gdyby mu sprzedano jedynie grunt, t. j. gdyby nie musiał dokonywać rozbiórki „starego pudła".

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

36

Wyszliśmy na kurytarz więzienny i niebawem znaleźliśmy się przed ciężko okutemi drzwiami. Odźwierny dużym kluczem otworzył zamek.

— Chodź pan ze mną — rzekł Warłamow, puszczając z papierosa kłęby dymu.

Szedłem, jak kazał, lecz na progu zatrzymałem się bliski omdlenia. Woń smrodliwa dochodząca z za otwartych drzwi, przyprawiała o zawrót głowy. Sądzić można, że nieczystości, zebrane z całego świata, gniły i zapowietrzały tę straszliwą norę.

Przezwyciężyłem obrzydzenie i wkroczyłem za oficerem do wnętrza więzienia.

Tu ujrzałem natłoczonych różnego wieku ludzi, siedzących na podłodze, lub leżących na jakichś barłogach. Twarze niektórych zdradzały najnikczemniejcze zbydlęcenie.

Byli to przestępcy kryminalni, bestjalscy zbrodniarze i mordercy. Tu i owdzie mignęła mi przed oczami twarz inteligenta, który jak się domyślałem, dostał się do tej cuchnącej nory z powodu działalności „kontrrewolucyjnej".

Wielu z więźniów kłóciło się między sobą. Rzucali na siebie ordynarne przezwiska i przekleństwa. Miałem wrażenie, że znajduję się w haniebnej jaskini tortur, stworzonej przez ludzi na męczarnię bliźnich.

Dokoła — wszędzie stosy śmieci. Brud — na ścianach, w dusznem, przepełnionem chorobliwemi zarazkami powietrzu. Każdy z więźniów zdawał się być tylko ruchomą bryłą plugastwa.

Przypatrywałem się brutalnym fizjonomjom, co ściągało na mnie dzikie, niechętne wejrzenia. Skazańcy szeptali między sobą cichym głosem, lecz obecność groźnego Warłamowa broniła mnie od zniewag, a może i czynnych wystąpień ze strony biednych potępieńców.

Wzdłuż ścian przytwierdzone były deski, na których spali więźniowie. Ponieważ miejsca te stanowiły najwygodniejsze oparcie, leżeli na owych tapczanach nieszczęśliwi zesłańcy jeden obok drugiego.

W kącie dojrzałem człowieka, z głową opuszczoną bezwładnie na piersi i z przymkniętemi oczami. Zdawało mi się, że go poznaję.

Dotknąłem ręką jego ramienia. To był doktór Ceneri.

Zwrócił na mnie wzrok, w którym malowały się rozpacz i zdumienie. Z widocznym wysiłkiem uniósł się na łokciu i przetarł z niedowierzaniem oczy, jakby ujrzał widmo.

— Panie Karnecki, pan tutaj? — wyszeptał.

— Przybywam z Polski umyślnie dla widzenia się z tobą, doktorze.

— To właśnie więzień, którego poszukiwałem — rzekłem, zwracając się do oficera, który, stojąc obok mnie, zawzięcie palił papierosa.

— Rad jestem, żeś go pan znalazł — odparł Warłamow.

— Dziękuję panu bardzo za okazaną mi życzliwość.

— Uważam jednak, że będzie dla nas lepiej, jeżeli jaknajprędzej stąd wyjdziemy.

— Czy mogę z nim pomówić na osobności?

— Otrzymał pan przecie zezwolenie. Wskażę oddzielny pokój.

Oficer zaprowadził mnie do brudnej, nędznie umeblowanej kancelarji, gdzie polecił mi czekać na więźnia. Był jeszcze tak bardzo grzeczny, że pozwolił mi posłać jednego z żołnierzy po butelkę wina i porcję smacznie przyrządzonego mięsa.

Zaledwie przyniesiono potrawy, gdy potężny krasnoarmiejec wprowadził do pokoju Ceneri'ego.

Jeszcze raz doktór przyjrzał mi się badawczo, stojąc na progu. Wolnym krokiem zbliżył się do stołu. Podałem mu krzesło, na którem usiadł ciężko, jakby przytłoczony olbrzymim głazem.

Wtedy dałem znak żołnierzowi, by wyszedł, co wypełnił posłusznie, stosując się widocznie do otrzymanych od Warłamowa rozkazów. Zostałem sam z Cenerim.

Po wyrazie jego twarzy, zrozumiałem, iż łudził się nadzieją odzyskania wolności, tłumacząc sobie w ten sposób nadspodziewaną moją wizytę.

(D. c. n.)

Czy człowiek naprawdę może się odmłodzić

—:—

Co zdobyła nauka na tem polu.

Już zgórą dwadzieścia lat temu wielki lekarz rosyjski, Miecznikow stwierdził, że ludzki organizm ginie z powodu zatrucia pozostającemi w ciele resztkami produktów przemiany materji. Objawy starości występują wskutek uszkodzeń, wywoływanych przez trujące materje, wytwarzane w kiszkach.

Trucizny te powstają w normalnym organiźmie, a mnożą się szczególnie przy zaburzeniach. Gdyby się jednak udało przeszkodzić tworzeniu się trujących substancji, złowrogie ich skutki natychmiast znikłyby, człowiek żyłby nieporównanie dłużej.

Taki był pogląd Miecznikowa; wywołał on w kołach fachowców wiele sprzeciwów, szczególnie z tego powodu, że był jednostronny i zbyt widocznie pomijał inne powody starzenia się organizmu.

Już po wojnie światowej udało się wynaleźć inny zupełnie, bo nie wkraczający w dziedzinę odżywiania, sposób odmładzania organizmu. Był to sposób Steinacha, polegający na tem, by starzejące się gruczoły zastąpić młodemi.

Sam pomysł nie był nowy, bo już w r. 1889 francuski lekarz Seqard przekroczywszy 70 rok życia, postanowił dokonać na sobie próby odmłodzenia i zastrzyknął sobie pod skórę wyciąg z gruczołów rozrodczych psa i świnki morskiej. Uczynił to w celu odświeżenia ciała, a więc odmłodzenia go. Wyniki jednak nie ujawniły pokładanych nadziei.

Próby Steinacha, dokonywane w kilkadziesiąt lat po Sequardzie, również rozczarowały wszystkich, chociaż inny uczony, Woronow, trwa nadal przy swej teorji odmładzania przy pomocy gruczołów małpy.

Ostatnio zaczęto „odmładzać" organizm ludzki środkami mineralnemi, organicznemi; sama tylko metoda chirurgiczna nie zadowoliła żądnych przeżywania drugiej miłości.

Czy z punktu widzenia naukowego, ze stanowiska biologji, te procesy odmładzania mają rację bytu? Czy mogą one naprawdę zwalczyć to, co nazywamy starością?

Wszystkie istoty żyjące wkazują w pewnym wieku zmiany w organiźmie, które nie pozwalają na wykonywanie pewnych czynności w stopniu i sile, jak przedtem: organizm nie jest w stanie rozwinąć ani tej energji, ani siły; a nawet poszczególne organa, jak zmysły, serce, nerwy, mięśnie, nie działają już tak dobrze i sprężyście, jak dawniej.

Dlaczego tak się dzieje? Bo poszczególne części organizmu zużywają się; wprawdzie każda istota żyjąca przyjmuje pewne pokarmy, służące do odnowienia organizmu, lecz przetwarzanie tych pokarmów na tkanki odbywa się zbyt wolno, zużyte komórki i tkanki nie są zastąpione świeżemi i organizm powoli zamiera.

Współczesna medycyna różne stosuje środki, jak herbatę, mającą oczyszczać krew, sole, różne rodzaje pożywienia. Są to jednak głównie środki lekko przeczyszczające, żadnych wyników w kierunku przedłużenia życia spodziewać się po nich nie należy.

Bo organizm żyje dopóty, dopóki może się odnawiać na miejsce tkanek zużytych wytwarzać nowe. Gdy zaś tę zdolność utraci, gdy zużywanie idzie szybciej, aniżeli odnawianie poszczególnych tkanek, nieuchronnie nadchodzi zanik. A nikt dotąd aparatu do wytwarzania tkanki nie wynalazł i nie wynajdzie.

TEATR MIEJSKI.

„Kredowe koło" grane będzie w bieżącym tygodniu tylko dwa razy: dziś, we wtorek, i jutro, w środę — obydwa przedstawienia po cenach popularnych.

Po tych przedstawieniach rekordowa ta sztuka zejdzie na pewien czas z afisza.

OBCHÓD 11 LISTOPADA w TEATRZE MIEJSKIM.

W piątek na uroczystem przedstawieniu obchodu 11 listopada dane będą „Dziady".

Dla uprzystępnienia arcydzieła mickiewiczowskiego najszerszym sferom inteligencji przedstawienie piątkowe dane będzie po cenach t. zw. robotniczych (od 50 gr. do 2 zł.).

Z arcydzieł malarstwa polskiego.



Harfiarze z „Lili Wenedy". Najwcześniejsza kompozycja Jacka Malczewskiego, wykonana w Paryżu (1888 — 7) pod wpływem utworów J. Słowackiego.



„Ellenai Jacka Malczewskiego.

Straszne męczeństwo.

40 duchownych ewangielickich zamordowanych przez bolszewików.

Odczyt profesora uniwersytetu wiedeńskiego.

Profesor ewangielickiego wydziału teologicznego w Wiedniu, dr. Entz, wygłosił przed kilku dniami odczyt o męczeńskiej śmierci 40 ewangelickich duchownych, straconych w Rosji sowieckiej.

Dzieje ich mąk są tak straszne, iż porównać je można z męczeństwem pierwszych chrześcijan w czasach rzymskich.

Duchownym nie udowodniono jednak knowań politycznych, a podstawą do oskarżenia były wyłącznie ich funkcje kapłańskie. Ewangelję i Pismo Święte uważają bowiem bolszewicy za swego największego wroga.

Jednego z kapłanów uwięziono, a następnie stracono za to, iż sprzeciwił się rozkazowi komisarza, który w imię „nowej moralności" polecił urządzić wspólne sypialnie dla uczniów i uczennic wyższego gimnazjum. Pastora Taubego uwięziono za to, iż znaleziono przy nim ewangelję. Zginął on głodową śmiercią w więzieniu. Pastorowi Hessemu wykłuto oczy, a następnie go zastrzelono. Pastor Gross umarł w więzieniu z wycieńczenia. Trzymano go bowiem w takiej celi, w której nie mógł ani się położyć, ani usiąść wygodnie.

Egzekucje duchownych połączone były z niezwykłemi szykanami, wykonywały je często ulicznice, a nawet 15-letnie wyrostki.

Zwracano jednak uwagę, aby przy egzekucjach nie zniszczyć ubrania skazańca, albowiem przechodziło ono na własność kata.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko do piątku włącznie codziennie o godz. 8.20 wiecz. sztuka w 4-ch aktach p. t. „Szał miłości" z Szafrańskim w roli byłego generała rosyjskiego, Bronowską, Openówną, Sobotkowską, Kubińskim, Grewiczem w głównych rolach.

ON DAJE WIĘCEJ.

Guzikowski zgubił na dancingu portfel z 5.000 złotych.

Głośno woła na sali: — Temu, który mi odda mój portfel, daję nagrody 100 złotych.

Głos z publiczności: — A ja daję 150.

Trzy słońca na niebie.

—:—

Niezwykły fenomen przyrody w Szwecji.

—:—

Nad Rzymem świeciło już 7 słońc.

Onegdaj rano zaobserwowano w Sztokholmie przepyszne zjawisko przyrody. Rozpoczęło się ono o godzinie 7.30 rano, kiedy słońce stało jeszcze nad wschodnim horyzontem. Niebo nie było jeszcze zupełnie czystem, ale lekko powleczone chmurami.

Wokół słońca w odległości niecałych 30-stu st. widziało się wąski pierścień, którego kraj wewnętrzny był zabarwiony różowo i który tworzył półkole wokół słońca. W pierścieniu tym występowały specjalne trzy punkty, dwa na takiej wysokości jak słońce, na wschód i na zachód od niego, a jeden nieco powyżej w kierunku północnym. Te punkty w przeciągu krótkiego czasu przetworzyły się w prawdziwe „słońca poboczne".

Szczególnie lewe czyli wschodnie „słońce" świeciło chwilami oślepiającym blaskiem. W pobliżu tych trzech punktów pierścień był silnie zabarwiony wszelkiemi barwami tęczy.

Te dwa poboczne słońca, znajdujące się na tej samej wysokości, co nasza gwiazda dzienna, nie były tak okrągłe, jak samo słońce, ale wydłużone, tak że przypominały dwie komety z błyszczącemi długiemi ogonami. Na tęczowem promieniu w jego punkcie najwyższym dawał się zauważyć silny świetlisty łuk w formie podkowy.

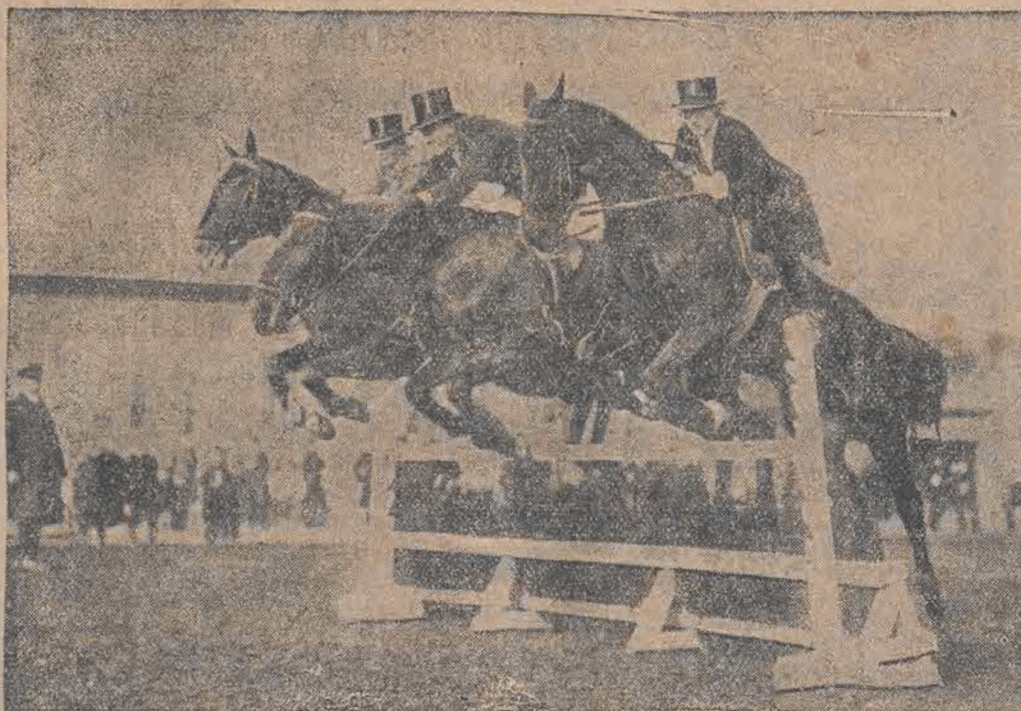
Poza tym wspomnianym powyżej pierścieniem w podwójnej mniej więcej odległości, widniał drugi pierścień, który jednakowoż rzadko można było zaobserwować w całości. Ten drugi pierścień był od wewnątrz czerwonawy, a na zewnątrz niebiesko - zielony. W swoim najwyższym punkcie również i ten pierścień ujawniał wydrążony łuk. Te specjalnie przepyszne jaśniejące łuki świetlne i świetnym blaskiem jarzące się boczne „słońca" wywoływały zachwyt i podziwienie.

Tego rodzaju zjawiska przyrody są w naszej sferze klimatycznej ogromnie rzadkimi fenomenami. Wewnętrzny mniejszy pierścień, którego promień wynosi około 22 stopni, nie jest czemś tak niezwykłem, a tak zwane „słońca" boczne również nieraz obserwowane były w Europie północnej, rzadko jednak w takim przepychu blasku, jak właśnie ubiegłej soboty. Ale ten zewnętrzny różnokolorowy pierścień i tęczowy łuk północny są nadzwyczaj rzadkiemi zjawiskami.

Fenomeny te przypominają sławne „rzymskie światło", które w r. 1630 obserwował w Rzymie Pater Scheiner. Był to najstarszy przykład klasycznych zjawisk tego rodzaju. Wówczas zaobserwowano niemniej jak 7 słońc bocznych.

Należy również wymienić przepyszne zjawisko świetlne zaobserwowane w Gdańsku z roku 1661 i fenomen w Petersburgu z roku 1794.

SPORT



Niedawno odbyły się w hali westfalskiej w Dortmund międzynarodowe konkursy hippiczne, które cieszyły się olbrzymiem zainteresowaniem w Niemczech. Ilustracja nasza przedstawia moment grupowego skoku przez trójkę złożoną z pani Lange-Kolzer, p. Knobelsdorfa i panią Haselbach.



W dniu 23 listopada odbył się w Poznaniu pierwszy jesienny bieg pań na przełaj w którym wzięły udział nast. zawodniczki: Stoją od lewej ku prawej, Kaczmarkówna (Sokół), Kryżanka (Warta), Prymowiczówna (Sokół), Czajkówna, Rataczykówna Głochówna (Warta) i Woźniakówna (Sokół), zwyciężczyni.

Z pobytu Ł. T. S. G. i W. A. C. w Krakowie.

Ł. T. S. G.—Garbarnia 1:2 (1:0).

Cracovia—W. A. C. 1:1 (1:1).

Burzliwa niedziela w Krakowie. Bójki na meczu Cracovji

(Od korespondenta sportowego „Expressu").

Decydująca walka o mistrzostwo Lig okręgowych między Ł.T.S.G. a Garbarnią wywołała w sferach sportowych Krakowa duże zainteresowanie.

Garbarnia, która należycie oceniła łódzkiego przeciwnika uzupełniła skład swej pierwszej drużyny Bilem z Cracovji iraz Jesionką byłym graczem Wawelu.

Drużyna łódzka wystąpiła w najsilniejszym składzie, a mianowicie: Falkowski, Milde, Wildner, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Gallert, Winsche, Herbstreich, Hoppe, Bergman.

W pierwszych minutach gra równa. Obydwie drużyny przeprowadzają groźne ataki, likwidowane przez obrońców.

Po półgodzinnej grze inicjatywę ujmują łodzianie, dla których pada bramka ze strzału Jesionka, który naciskany przez atak Ł.T.S.G. odbija nieudolnie piłkę, która wtacza się do siatki Garbarni.

Po zmianie stron udaje się Rusinkowi zdobyć wyrównującą bramkę. Warto przytem zaznaczyć, że Rusinek grał brutalnie, a mimo to sędzia nie reagował na jego wybryki.

Po wyrównującej bramce Ł.T.S.G. uzyskuje całkowitą przewagę, a środkowa trójka napadu Winsche, Herbstreich, Hoppe kombinuje świetnie, lecz traci głowę pod bramką.

W ostatnim kwadransie Ł.T.S.G. formalnie przygniata przeciwnika. Garbarnia broni się heroicznie i nadspodzewanie zdobywa zwycięską bramkę na 2 minuty przed końcem przez Konkiewicza.

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry. Przegrała drużyna lepsza, która straciła głowę pod bramką przeciwnika. Najlepszym graczem na boisku był Konkiewicz z Garbarni.

Sędziował niezdecydowanie p. Łaba.

Garbarnia, która gra w nachodzącą niedzielę ze Śląskiem, wystarczy wynik remisowy, by zdobyć mistrzostwo Lig okręgowych.

***

W sobotę i niedzielę grała Cracovia z drużyną wiedeńską W. A. C.

Pierwszego dnia zawody zakończyły się zwycięstwem W. A. C. w stosunku 3:1.

Następnego dnia t. j. w niedzielę mecz przerywany został kilkakrotnie wskutek niesportowego zachowania się drużyny wiedeńskiej.

Z drugiej strony zaznaczyć warto, że za[wody] popsuł sędzia, który nie wykazał najmniejszych kwalifikacji do kierowania tego rodzaju zawodami.

Cracovia grała przez 30 minut koncertowo i zdobyła w 20-ej minucie bramkę przez Szperlinga.

W 10 minut później Chruściński zbyt wolno wysunął piłkę bramkarzowi, co wykorzystał prawy łącznik gości Braun i lekkim strzałem zdobył wyrównanie.

W dalszym ciągu zawodów sędzia popełnia błąd za błędem, co wyprowadza z równowagi gości. Na kilka minut przed końcem zawodów pierwszej połowy obrońca gości Rlau wykluczoy zostaje przez sędziego z boiska.

Teraz pokazali się goście z jaknajgorszej strony, zamiast, jak na prawdziwych sportowców przystało, podporządkować się temu rozstrzygnięciu, nie zgodzili się na decyzję sędziego i opuścili boisko.

Dopiero po kilkunastominutowych targach, usuniętemu graczowi nie zezwolono nadal wrócić na boisko i gra toczy się dalej.

Goście grając w dziesiątkę, uciekli się do defenzywy grając przeważnie dalekiemi wykopami.

Po zmianie stron na pozycji środkowego pomocnika gra w Cracovji Seichter miast Chróścińskiego.

Sędzia popełnia w dalszym ciągu szereg rażących błędów i dopuszcza nawet do bójek między graczami.

Rozpoczynają się pod tym względem istne orgje: goście pozwalają sobie często na kopanie przeciwnika, który znajduje się nawet bez piłki. Biało-czerwoni rewanżują się, a nawet policzkami.

Gra sprawia bardzo przykry widok. O pięknej grze i jakichkolwiek celowych pociągnięciach nie może być mowy. Nieczuły sędzia stracił zupełnie głowę i wypatrywał tylko końca zawodów.

Reszta gry minęła pod znakiem przewagi Cracovji.

Bramkarza o takiej klasie jeszcze w Krakowie nie widziano. Szereg ładnych pozycji podbramkowych zmarnował Chruściński, który swą złość wyładował w niesportowy sposób na bramkarzu.

Najładniejszy moment po pauzie to rzut wolny bity przez Dońca z odległości 18 mtr. i „skierowanie" głową piłki przez Wójcika na polu karnem w kierunku samego rogu bramki. W obu wypadkach Hilden obronił wspaniałemi robinzonadami.

J. W.

Liga a P.Z.P.N. i „Pogoń".

Jak stary mistrz Polski znalazł się między młotem a kowadłem?

Rewolucyjny artykuł na temat dzisiejszego piłkarstwa w Polsce — w lwowskim „Sporcie".

Ostatni zeszyt wychodzącego we Lwowie tygodnika „Sport" przynosi sensacyjny artykuł p.t. „Liga a PZPN. i Pogoń" pióra naczelnego redaktora prof. Rudolfa Wacka, który poniżej podajemy:

Smutne czasy przeżywamy w historji naszego piłkarstwa. Z chwilą powstania Ligi bezrząd i anarchja opanowały nasz footbal; wpatrzeni w czternastu benjaminków — li tylko szczęśliwych i zręcznych wybrańców losu — zapomnieliśmy o setkach innych klubów, zapomnieliśmy o naszych stosunkach międzynarodowych — ba, nawet na własnym terenie o zawodach międzymiastowych. Staliśmy się świadkami istnej wędrówki graczy z klubu do klubu, a ile przy tem świństw ordynarnych popełniono, ilu kupiono, ilu steroryzowano i jak olbrzymi krok zrobiliśmy bliżej zawdowstwa — o tem lepiej nie pisać. W łonie zaś samej Ligi kluby podzieliły się na dwa obozy: jedne, dojne krowy, których przyjazd nabijał kasę innym i małe pieski, najgłośniej ujadające, żerujące na sławie i sile atrakcyjnej drugich.

Dopiero pod koniec sezonu spostrzegli się niektórzy, iż już dość tej młócki ligowej, tych wyjazdów bez końca; zaczęły się umizgi Cracovii do Pogoni i naodwród. Doszło do zawodów jednych z drugimi Liga wyciągnęła z tego konsekwencję i Pogoń zawiesiła a gdy ta udowodniła telegramami, iż jechała do Krakowa w przekonaniu, iż gra o godzinie 11-ej a nie równocześnie z matchem ligowym Jutrzenki, „odwieszono" ją, lecz kazano zapłacić karę w kwocie 1200 zł. Nie kijem to pałką. Więc zabrano jej ostatni termin, przepiękną niedzielę do rozgrywki z IFC, pozbawiono dobrego pewnego dochodu, nie pytając, czy to nasz lwowski klub rujnuje czy też nie. Tak, jak wówczas, gdy uznano protest Hasmonei i pomimo uczciwej wygranej przez Pogoń (7:1) kazano jej jeszcze raz grać. Apelacji nie było, bo to pan parucznik ze Lwowa referował tę sprawę a pan pułkownik z Warszawy wydawał wyrok.

Tymczasem Cracovia nie spała. Skorzystano z jubileuszu 20-lecia Pogoni; przyjechali menerzy Cracovii do Lwowa i udowodnili ludziom Pogoni, iż dobrą jest Liga, lecz nie z 14-tu klubów złożona na co się zresztą każdy zdrowo myślący zgodzi. Wystarczy sześć, najwyżej osm. Zaczęły się ciche targi międzyklubowe t. zn. „obrabianie" i tych i tamtych, by na Zgrom. Ligi przyjść z gotowym wnioskiem zredukowania Ligi. Tu jednak spotkała się Pogoń z niespodzianką. Została izolowaną; wniosek taki nie przeszedł w Warszawie, właśnie w chwili, gdy drużyna Pogoni rozgrywała zawody z Cracovią w Krakowie. Stary Mistrz Polski znalazł się między młotem a kowadłem. Zawieszony w prawach członki Ligi, następnie odwieszony lecz grzywną dotkliwą ukarany, zagrał ze zapomnianą przez Ligę Polonją przemyską. I jakby na wstyd tej Lidze, na przekór jej hasłom— ta Polonja wygrywa z czołowym klubem Ligi 1:0. I cóż na to twórcy Ligi? Co na to ci wszyscy, którzy zabili sport przemyski, stanisławowski, tarnopolski, stryjski itd. Gdzie dziesiątki — setki tych klubów, gdzie ta doskonała organizacja, którą dawał PZPN., gdzie te komunikaty urzędowe, które stanowią dowód żywotności i pracy danej organizacji,

Zaiste — ci twórcy Ligi, a ci właśnie są we Lwowie i tych znamy, winni odbyć wspólną naradę, jak z tej sytuacji wybrnąć. Niema bowiem chyba zdrowo myślącego sportowca, któryby się zgodził na dalszą taką całoroczną młóckę ligową. Z jednego jesteśmy zadowoleni. 7 listopada odbędzie się Walne Zgromadzenie Pogoni. Do Ligi bowiem przystąpiono bez zgody Walnego Zgromadzenia, nie pytano się nikogo o zdanie. A tu decydować o tem może tylko Walne Zgromadzenie członków — czy dalej w Lidze czy też w PZPN (tylko broń Boże, nie z drem Cetnarowskim na czele i nie w Krakowie)?

I w tym kierunku powinne zadecydować podobnie wszystkie nasze kluby footbalowe a nie jeden lub dwa menerów klubowy

Echa meczu Widzew—Turyści

o puhar „Expressu Wieczornego".

Sprawa niestawienia się Turystów na zawody o puhar „Expressu Wieczornego" jst obecnie żywo komentowana w sferach sportowej Łodzi. Jak twierdzą osoby bliżej zainteresowane, Turyści powiadomili telegraficznie w sobotę wieczór sekretarjat Ligi, że do zawodów nie zgłosza się. Powstaje przeto pytanie, kto wprowadził w błąd publiczność i uprzednio zawodów nie odwołał. Aktualna ta sprawa rozpatrywana będzie dokładnie na dzisiejszem zebraniu Ligi Głównej.

CASINO

POLA NEGRI

jako bohaterska i poświęcająca się dziewczyna, ANNA SEDLAK, przyczynia się do klęski moskali na froncie austrjackim. — —

Hulanki oficerów rosyjskich, wybryki szerokiej natury, której „na wsio naplewat", tajniki rosyjskiej sieci szpiegowskiej i kontrwywiadu, oraz wstrząsający obraz inwazji moskali we Wsch. Małopolsce

ukazuje arcyfilm

HOTEL IMPERJAL

Obraz rozpocznie specjalnie zaaranżowany na scenie prolog oraz ilustracja śpiewna, składająca się z romansów i dumek małorosyjskich.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. LEONA KANTORA

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych

GŁOŚNE ARCYDZIEŁO EUROPY i AMERYKI

BESTJA MORSKA

NAJPOTĘŻNIEJSZA SYMFONJA MORZA i MIŁOŚCI w 12 CZĘŚCIACH

Najbardziej wstrząsające arcydzieło świata z najgenjalniejszym tragikiem współczesnym

JOHNEM Barrymorem

i wzruszająco piękną

Dolores Costello

Film, który święcił tryumfy w Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech i Austrji.

Obraz, który kosztował 3.000.000 Dolarów

News: Możecie zasypać ten obraz najwyszukańszem komplementami i jeszcze nie oddacie mu w setnej części tego co mu się należy

Morning Telegr.: Każdy miłośnik winien ujrzeć ten obraz.

Berliner Herold: „Bestja morska" jest najlepszym filmem z pośród wszystkich, jakie dotarły do nas z krainy wszystkich możliwości

Film-Kurjer: Jest to sensacja, której towarzyszą pełne przerażenia okrzyki na widowni.

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

ODEON

DZIŚ PREMJERA, PO RAZ I-szy w ŁODZI

Największy trjumf CONSTANCJI TALMADGE

VENUS z WENECJI

(Piratka Wenecji)

dramat sensacyjno salonowy w 10 aktach z współudziałem Antonio Moreno.

CORSO

Piraci Pustyni

(Temahawk i Fajka Pokoju)

wielki obraz sensacyjno-wojenny z udziałem Tim Mc. Coy, Pauliny Starke oraz Plemienia Indjan

Baczność Gracze!!!

Pojutrze ciągnienie I-ej kl. 16-ej Lot. Państw.

Za jedyne 10 zł. wygrać możesz Zł 650.000, zakupując los w Kantorze Loteryjnym

B. WEINBERG ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42, tel. 7-87

Zamiejscowym wysyłam losy po wpłaceniu na r-k P.K.O. 61 016.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 popoł.



Najlepsza marka światowa

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWARCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy) poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyńcze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie poszukuje odpowiedniego stanowiska. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Młody energiczny

majster tkacki

(dessinator) ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy, jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub „Majster 30"

Dr. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe, leczenie promień Roentgena i lampą kwarcową, przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Lek - Dentysta

B. Makus-Nusbaumowa

powróciła

i przyjmuje w godz 4—7, Piotrkowska 51, tel. 21-23

Pracownia kołder

watowych i puchowych

LAUFER i LANDAU

Piotrkowska 71 w podwórzu poleca w wielkim wyborze kołdry. Przyjmuje obstalunki z własnego i powierzonego materjału po b. niskich cenach. Kołdry puchowe wyrabiamy maszynowo i ręcznie.

UWAGA. Pracownia prowadzona jest przez p. I. Landaua, który po dłuższej praktyce powrócił z Paryża.

Watolinę

z najlepszej wełny z pierwszej rąk poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79 tel. 41-79

Znaczki pocztowe

626 rozmaitych, prawdziwych gwarantowanych, doskonały katalog tylko 9 zł. Bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.

Goldberger & Cie, Luzerno (Szwajcarja).

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Biegła

Maszynistka

poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2—5 Wschodnia 72, m. 19

Szofer z praktyką władający pięciom językami poszukuje posady. Tomes, ul. Wiznera 9. 15

Rozmaite

Dwa pojedyncze umeblowane pokoje od zaraz do wynajęcia, może być z całodziennym utrzymaniem z używalnością łazienki. Orla 3, front 2 piętro p. Holman

Przybłąkał się pies około pół roku) wilk-szary dn 5 b m odebrać można za zwrotem kosztów i określeniem znaków szczególnych Piotrkowska 229 Andrzejczak

Kupno sprzedaż

Do sprzedania budka na węgiel i drzewo. Główna 32 Wiadomość na miejscu. 10

Kupię rower używany w dobrym stanie Wiadomość ul. Złota № 8 od 5 do 7-ej Marusik

Posady

Potrzebny pracownik fryzjerski. Ul. Dąbrowskka róg Krzywej, Lewandowski.

Zgubione dokumenty

Janowska Józefa, zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.